

Tadeusz Sikorski

„Tożsamość i metodyka nauczania teologii moralnej”, red. ks. Janusz Nagórny, Andrzej Derdziuk OFM Cap., Lublin 1997 ; „Teologia moralna wobec współczesnych zagrożeń”, red. ks. Janusz Nagórny, Andrzej Derdziuk OFM Cap., Sandomierzu, Lublin 1999 : [recenzja]

Łódzkie Studia Teologiczne 8, 421-423

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tożsamość i metodyka nauczania teologii moralnej, red. ks. Janusz Nagórny, Andrzej Derdziuk OFM Cap., Wydawnictwo Polihymnia, Lublin 1997, ss. 175; *Teologia moralna wobec współczesnych zagrożeń*, red. ks. Janusz Nagórny, Andrzej Derdziuk OFM Cap., Wydawnictwo Diecezjalne *Hodie* w Sandomierzu, Lublin 1999, ss. 166.

Koledzy moralisci najwyraźniej spieszą się bardzo, by nadrobić zaległości. Właśnie ukazały się dwa tomy materiałów ze spotkań naukowych Sekcji Polskich Teologów Moralistów, które odbyły się w Zakopanem-Księżówce (30 IV–2 V 1997 r.) i w Konstancinie (7–9 VI 1998). O ile jednak ów przykładowy wysiłek pogoni za czasem w greckim rozumieniu *chronos* nie budzi najmniejszych zastrzeżeń, o tyle gonitwa za czasem wyrażanym przez Greków przez pojęcie *kairos* pozostawia chyba wiele do życzenia.

To, że jakaś książka ukazuje się dzisiaj szybko, nie zaskakuje już w tej chwili nikogo. I my doczekaliśmy się dni, kiedy reakcja na jakiegokolwiek znaczące wydarzenie może być niemalże natychmiastowa. Wystarczy napisać swój tekst, a jego druk jest sprawą godzin. Nie trzeba więc, już nawet nie wypada, chwalić kogoś, że udało mu się opublikować coś bez zwłoki. Dzisiaj za każdy dzień opóźnienia autor powinien tłumaczyć się przed czytelnikami.

Znacznie trudniej jest z postępem idei. One są zazwyczaj bardzo powolne. Może się nawet zdarzyć, jak właśnie zdarzyło się moralistom, że do ich świadomości dociera powinność pośpiechu, ale nie wystarcza im sił, żeby tę powinność urzeczywistnić.

W 1997 r. teologowie moralisci jako miejsc dorocznego spotkania naukowego wybrali, nie pierwszy już raz, zawsze bardzo gościnną Księżówkę w Zakopanem. I choć w tym względzie również nie należy pochopnie rzucać pochwałami, wolno niemniej z uznaniem odnieść się do obecnych władz Sekcji, że starannie dba i o regularność spotkań, i o trafny dobór ich miejsc. Wiadomo, jak zwłaszcza to ostatnie dobrze wpływa na atmosferę obradujących. Wszak każdy doroczny zjazd jest nade wszystko wyśmienitą sposobnością do utrwalania więzi starych znajomych i do zawierania nowych znajomości i przyjaźni. Bez nich niepodobna planować rozwoju jakiegokolwiek dyscypliny. Z tego powodu ks. prof. Januszowi Nagórnemu i o. Andrzejowi Derdziukowi, którzy skutecznie zatroszczyli się o opublikowanie materiałów z zakopiańskiej sesji, należą się słowa gratulacji i podziękowania.

Jak wynika ze *Spisu treści* w Zakopanem można było usłyszeć i tych, którzy niegdyś byli u steru polskiej teologii moralnej, i tych, którzy po nich przejęli władanie tym sterem. Wśród najstarszych profesorów, będących już na emeryturze albo jeszcze czynnych w naszych uczelniach z radością, natrafia się na nazwiska ks. prof. Stanisława Olejnika, ks. prof. Jana Pryszmонта, ks. prof. Jana Kowalskiego, ks. prof. Alojzego Marcola i ks. prof. Adama Kokoszkę. Spośród ich następców i bardzo dzisiaj czynnie udzielających się kolegów miło jest odnotować obecność o. prof. Wojciecha Bołozza, ks. prof. Pawła Bortkiewicza, ks. prof. Ireneusza Mroczkowskiego, ks. prof. Pawła Góralczyka, ks. prof. Krzysztofa Jeżyny, o. prof. Wojciecha Giertycha OP, ks. prof. Stanisława Warzeższaka, o. prof. Andrzeja Derdziuka OFM Cap.

Są wśród nich dawni i nowi, ci, którzy niegdyś zajmowali katedry uniwersyteckie i ci, którzy po nich je przejęli. I chociaż ta wymiana miejsc jest, życiowo rzecz ujmując, zjawiskiem normalnym, ze smętkiem się wspomina owe dawniejsze dni, kiedy dzisiejsi samodzielni pracownicy nauki byli jeszcze studentami. Obok odczuć smętnych są i odczucia radosne – nowi sternicy teologii moralnej chcą mieć blisko siebie swych nauczycieli. Wielu z nich nie ma już wśród żyjących, tym bardziej jest miło, że nowa kadra naukowa usilnie zaprasza i aż przyzywa w swoje pobliża tych, którzy jeszcze żyją i mogą dzielić się przemyśleniami z nowym pokoleniem swoich uczniów i wychowanków.

Pierwszy z sygnalizowanych tomów – *Tożsamość i metodyka nauczania teologii moralnej* – może być dla owych najstarszych mistrzów pokolenia nowego pocieszeniem, po które w starszym wieku bardzo chętnie się sięga – że ich nauka nie poszła na marne.

W tym stwierdzeniu zawarta jest szczypta krytyki. To, że nauka dawnych profesorów nie poszła w las, widać na przykładzie zagadnień podjętych przez referentów spotkania. Zainteresowania swoje skupili wokół bardzo dawnych, wręcz klasycznych tematów, którymi moraliści zajmowali się „od wieków”: związki i różnice teologii moralnej z innymi naukami teologicznymi (ks. W. Bołoz), z etyką (ks. P. Bortkiewicz), z naukami o człowieku (ks. I. Mroczkowski). Nie byłoby w tym nic naganego, gdyby autorzy artykułów nadali podejmowanym przez siebie kwestiom charakter głównie postulatowy. Ujawniłby się w tym szacunek dla dyscyplin teologicznych i filozoficznych, które ostatnimi czasy, zwłaszcza od dni Soboru Watykańskiego II, rozwinęły się krokami zaiste milowymi. Tymczasem lektura artykułów zdumiewa wielką liczbą zdań sprawozdawczych, jak gdyby odnowa teologii moralnej już się dokonała, a nie miała się dopiero dokonać. Trudno doprawdy nam, moralistom, uwierzyć, że od licznych dyscyplin teologicznych, które mogą prawdziwie się poszczycić znakomitymi osiągnięciami bardzo jeszcze odstajemy. Nam się tylko niekiedy wydaje, że jesteśmy w przodzie, szkoda jednak że nikt z uprawiających różnorakie dyscypliny teologiczne nie chce podeprzeć naszego wrażenia jakimś rzeczowym argumentem. Dlatego tym bardziej niepodobna się nie zdumieć nad zagadkową przecież pewnością tych autorów, którzy, jak na przykład ks. prof. Bołoz, utrzymują, że moraliści wykorzystują w swoich pracach dokonania biblistów, dogmatyków, patrologów czy liturgistów. Oto, jako przykład jedno tylko zdanie: „Stąd słusznie moraliści starają się uwzględnić ich [patrologów] doświadczenie w swoich rozważaniach poszukujących odpowiedzi na pytanie, jak chrześcijanin powinien postępować” (s. 24). O wiele bardziej przekonująco takie stwierdzenie by zabrzmiało, gdyby je napisał patrolog. Ale, o ile mi wiadomo, próżno by szukać takich pochwał w pracach patrologów. Nie daje to jednak najmniejszych podstaw do samochwalstwa.

Podobnych zdań znalazłoby się w prezentowanym tomie wiele. Wyliczanie ich na tym miejscu nie przyniosłoby nikomu żadnego pożytku, więc nie wyliczajmy ich. Tym bardziej że o innych jeszcze kłopotach teologów moralistów należałoby wspomnieć.

Z dużą sympatią wypada odnotować wypowiedź zaproszonego na zakopiańskie spotkanie kolegi ze Słowacji. Jego tekst *Nauczanie teologii moralnej na Słowacji* (s. 117–127) mógłby się wręcz stać wskazówką dla polskich moralistów, jak można i trzeba pisać o swoim przedmiocie w bliskiej łączności z wydarzeniami znaczącymi dla życia całego kraju. Wprawdzie nasze ograniczenia społeczne i polityczne w minionych latach nie były tak wielkie jak na Słowacji i w Czechach, ale nowości i wyzwania czasu polskich przeobrażeń są tak ogromnie znaczące, że nasze zastanowienia nad tożsamością i metodyką nauczania teologii moralnej po 1989 r. w żadnym wypadku nie mogą się sprowadzać do powtarzania na ogólnopolskim spotkaniu moralistów kwestii, które miały sens w latach przed tą datą graniczną. W tym – w owym powtarzaniu – sprawdza się wcześniejsza opinia, że nauczanie naszych poprzedników nie poszło w las.

Szkoda, że któryś z nich nie spróbował w Zakopanem rozbudzić swych niedawnych jeszcze uczniów i poderwać do szybkiego pójścia naprzód i nade wszystko do wyprzedzenia starszych już nauczycieli. Najbardziej kwalifikowaną do tego osobą był, co oczywiste, ks. prof. S. Olejnik. Ten jednak w swoim wystąpieniu *Przedmiot wykładów teologii moralnej* (s. 63–75) nawet nie zaznał pokusy, żeby to uczynić. Skupił się głównie na swoich dokonaniach w zakresie odnowy teologii moralnej, w tym na odnowie w duchu Soboru, ale jednym słowem nie wspomniął, że nasze ówczesne wejście w naukę Soboru było na miarę studium podstawowego, a nie głębinowym potraktowaniem tego największego wydarzenia w Kościele XX wieku.

W Zakopanem należało oczekiwać oddzielnego referatu kogoś z młodych i prężnych myślowo kolegów właśnie na temat teologii moralnej po Soborze i po 1989 r. Tego jednak nie było. I tego należy bardzo żałować. Małym zwiastunem tego byłoby wystąpienie ks. prof. J. Pryszmonta, *Zadania teologii moralnej* (s. 131–132). Gdyby jednak ks. Pryszmont choć raz w życiu odważył się wysunąć przed ks. Olejnika, doświadczyłby swoich sił intelektualnych i radości tego, że jego siły nie są wcale nazbyt nikłe. To widać w jego tekście, który ma niespełna dwie strony, czyli za mało, żeby móc zobaczyć ich znaczenie. Cóż dopiero powiedzieć o innych autorach ogłoszonych w tomie tekstów, skoro wszyscy, dziś samodzielni pracownicy nauki, nie mogą się wydostać spod skrzydeł swych dawnych

mistrzów. Gdyby ongiś Arystoteles podążył tą samą co Platon drogą, byłby drugi Platon, ale nie byłoby jednak Arystotelesa. Dobrze, że organizatorzy zakopiańskiego spotkania pomyśleli o swych Platonach, szkoda, że nie spróbowali ich wyprzedzić. Byłaby to największa chwała dla Platonów.

Drugi z sygnalizowanych tomów *Teologia moralna wobec współczesnych zagrożeń* prezentuje się na tle poprzedniego znacznie lepiej, ale jeszcze nie prezentuje się dobrze. Oto nazwiska kilku odważnych, którzy zdecydowali się zasygnalizować owe zagrożenia i zmierzyć się z nimi: ks. prof. Andrzej Świątczak, ks. prof. Ignacy Dec, ks. prof. Henryk Skorowski, ks. prof. Zbigniew Sareło, ks. prof. Tadeusz Reroń, ks. prof. Józef Zabielski, ks. prof. Sławomir Nowosad, ks. prof. Jerzy Gocko, o. prof. Paweł Salamon, ks. prof. Janusz Królikowski, o. prof. Andrzej Derdziuk. Spośród dawnych nauczycieli tym razem widnieje tylko nazwisko ks. prof. Jana Pryszmonta również z dwustronicowym tekstem o frapującym tytule *Uważnij odczytywać znaki czasu* (s. 109–110). Od długich lat ogromnie lubię i kocham ks. Pryszmonta. Jego poważny wiek i życzliwa dla ludzi natura, prawdziwie litewska, zjednują mu mój największy i niekwestionowany szacunek. Bardzo mi pomagał wówczas, gdy byłem nauczycielem akademickim w ATK. Pamiętam to dobrze. Tym bardziej jednak wzmagają się we mnie moje wymagania, jakie wiąże z osobą i możliwościami ks. Pryszmonta. Żal mi przeto, że ogromnej kwestii znaków czasu poświęcił w recenzowanym tomie dwie małe stroniczki, które wypełnił anegdotami – swoim mistrzowsko opanowanym gatunkiem gawędy teologicznej.

O ile jednak na gawędziarstwo ks. prof. Pryszmonta spoglądam mimo wszystko łagodnie, o tyle stanowczo bym się sprzeciwił podobnemu stylowi w przypadku ks. prof. Świątczaka, *Utrata poczucia Boga* (s. 17–22). Książd prof. Pryszmont jest – wszyscy jego znajomi to wiedzą – niezrównanym i utalentowanym gawędziarzem. Książd Świątczak natomiast – kaznodzieją. Jeśli gawędziarstwo ks. Pryszmonta w każdym przypadku przydaje mu uroku, kaznodziejstwo ks. Świątczaka przypomina przebrzmiałe już na szczęście, staromodne nauki rekolekcyjne, które nie poruszają już nikogo. Dobrze się dzieje, gdy profesor teologii zabiega o kontakt z duszpasterstwem, źle się natomiast dzieje, gdy pracą duszpasterską wypełnia wszystkie swoje chwile, które powinien przeznaczyć na lekturę książek i czasopism fachowych.

Na tym tle pozostałe teksty tomu wypadają wręcz znakomicie. Nawet jeśli z tym, czy owym sformułowaniem i stanowiskiem miałoby się ochotę podyskutować, każdy z artykułów wnosi coś nowego, mobilizującego: świeżą literaturę naukową, próbę jakiegoś odważniejszego myślenia, jakieś śmielsze spojrzenie w przyszłość. Podaję tę uwagę z myślą o ks. I. Decu, *Zagrożenia życia indywidualnego* (s. 23–38); ks. H. Skorowskim, *Zagrożenia życia społecznego* (s. 39–62); ks. Z. Sareło, *Postmodernistyczne inspiracje* (s. 63–66); ks. T. Reroniu, *Zagrożenia ze strony środków społecznego komunikowania* (s. 67–88); ks. J. Zabielskim, *Indyferentyzm jako zagrożenie życia religijno-moralnego* (s. 89–106); ks. S. Nowosadzie, *Mniej czy więcej Boga w dzisiejszym świecie* (s. 111–115); ks. J. Gocko, *Zagrożenia życia gospodarczo-społecznego* (s. 117–138); o. P. Salamonie, *Głoszenie prawdziwego obrazu Boga* (s. 139–149), ks. J. Królikowskim, *Więcej metafizyki więcej ufności* (s. 141–145).

Należy się spodziewać, że po każdym przyszłym spotkaniu teologów moralistów przewodniczący Sekcji zadba tak jak dotąd o publikację książkowego śladu spotkania. To, czego moralistom odmówić niepodobna, to głównie ich wierność w organizowaniu każdego roku tego typu spotkań. W tym względzie są bez wątpienia bardzo przykładni. Jak widać również na listach uczestników spotkań opublikowanych na końcu jednego i drugiego tomu spotkania cieszą się dużym powodzeniem. Są na nich obecni także teologowie świeccy, choć jeszcze w małej liczbie. To nie powinno się powtarzać. Teologowie świeccy stali się w Polsce faktem, odgrywają nawet coraz donośniejszą rolę w Kościele i należałoby dołożyć starań o zwiększenie liczby ich uczestników. Przed laty próbowaliśmy to czynić, ale wtedy Kościół polski był jeszcze nazbyt klerykalny. Dziś obecność świeckich na zjazdach teologicznych jest nie tylko pożądana, ale wręcz konieczna.

ks. Tadeusz Sikorski